Cena numeru 30 h. Nr. 112. Rok I. Piątek dnia 13 Grudnia 1918 r.

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

Państwowa Centrala Węglowa

podaje do wiadomości wszystkich odbiorców b. Królestwa Kongresowego, że zamówienia na węgiel kamienny brunatny i koks (hutniczy i gazowy) winny być składane dwa razy na miesiąc, a mianowicie 10-go każdego miesiąca na pierwszą połowę następnego miesiąca i 25-go każdego miesiąca na drugą połowę następnego miesiąca, i przesyłane:

1. Zamówienia na węgiel i koks dla Ministerstwa Wojny, dróg żelaznych państwowych i prywatnych, na potrzeby wszelkiego przemysłu, łącznie z municypalnym (gazownie, elektrownie, wodociągi i t. p.) — bezpośrednio do Państwowej Centrali Węglowej — Warszawa, Jasna 8; adres telegraficzny: Warszawa Pecewu.

2. Zamówienia na węgiel i koks dla opału domowego, oraz opalania gmachów prywatnych i publicznych w obrębie miast Warszawy i Łodzi za pośrednictwem Magistratów tych miast — również do Państwowej Centrali Węglowej — Warszawa, Jasna 8; adres telegraficzny: Warszawa Pecewu.

3. Zamówienia na węgiel i koks dla opału domowego, oraz opalania gmachów prywatnych i publicznych (za wyjątkiem wojskowych) dla wszystkich miejscowości, prócz Warszawy i Łodzi, jak również dla gospodarstw wiejskich na cele omłotowe i dla pługów parowych — do Wydziału Opałowego Ministerstwa Aprowizacji, lecz nie bezpośrednio, a dla miast b. gebernialnych — za pośrednictwem Magistratów dla tych miast, dla reszty miejscowości za pośrednictwem powiatowych referentów aprowizacyjnych, 5 dni wcześniej, niż zamówienia, wymienione w 1-szym i 2-gim punkcie.

Wszystkie zamówienia winny być podawane w tonnach (tonna = 10 korcom = cnt. mtr. = 61 pudom) i zawierać: ilość, gatunek, imię i nazwisko lub firmę odbiorcy, oraz stację odbiorczą.

Wszystkie zamówienia, nadesłane w terminach późniejszych od wyżej wymienionych, uwzględniane nie będą.

Równocześnie z przesyłaniem zamówień należy wpłacać do Oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Sosnowcu na rachunek bieżący Biura Sprzedaży Węgla Państwowej Centrali Węglowej w Sosnowcu, tytułem kaucji:

a) W stosunku: 90 marek za tonnę gatunków grubych (gruby i kostki), 80 marek za tonnę gatunków średnich (orzechów), 60 marek za tonnę pospółki i 45 marek za tonnę miału.

b) Koszta przewozu kolejowego zamawianej ilości od st. Sosnowiec do stacji odbiorczej.

Zamówienia, za które w swoim czasie nie będzie wpłacona wymieniona wyżej kaucja, wykonywane nie będą.

UWAGA: Termin nadsyłania zamówień na 2-gą połowę grudnia przedłużony jest wyjątkowo do 10 grudnia. a 1-szą połowę stycznia — do 15 grudnia.

Waszawa, dnia 6 grudnia 1918 roku.

Kierownik Biura
Jerzy Paprocki.

Inspektor Państwowej Centrali Węglowej
Kasimierz Kasiński.

Odezwa.

Tysiączne rzesze bezrobotnych naszego kraju, których ilość z dnia na dzień powiększają powracający z Niemiec z przymusowych robót, zrujnowani materjalnie i fizycznie uchodźcy—wołają „chleba—pracy!"

Tymczasem bezrobocie, zamiast ustępować miejsca pracy, coraz bardziej wzrasta, przybierając olbrzymią i straszną postać —a nad uchodźcami opiekę roztacza „mróz i głód".

Ten stan rzeczy, to nieszczęście nawiedzające kraj musi stać się naszą troską, bez względu na zapatrywanie i przynależność partyjną, musi być tą dziedziną naszego życia, która nas zjednoczy ku wspólnym wysiłkom, byśmy w wytężonej pracy całego społeczeństwa przyśli z pomocą wołającemu o pracę, podali kawałek chleba zrujnowanemu uchodźcy.

Pozostawiając bowiem te masy bez opieki, rzucając je na los i fale wypadku—bierzemy na siebie odpowiedzialność i następstwa, których obrazu—obyśmy nigdy nie oglądali. Głód bowiem jest złym doradcą, mówi stare przysłowie.

W myśl zatem tego, troską naszą musi być nie tylko pośredniczenie w pracy, ale i wyszukiwanie pracy—a w szczególności uruchomienie takich warsztatów i placuwek pracy, które puszczone dzisiaj w ruch, dałyby zajęcie i chleb bezrobotnym.

I jeżeli obraz naszego powiatu, czy województwa, pod wzgędem bezrobocia, nie jest obrazem klęski—to nie zapominajmy o tem, że centra naszego przemysłu: Łódź, Warszawa, Sosnowiec, Częstochowa, Dąbrowa, są przepełnione bezrobotnymi, że musimy im przyjść z pomocą odciążając je do pewnego stopnia.

Pierwszą rzeczą tutaj będzie zwrócić się do społeczeństwa z gorącem apelem, by w imię dobrze zrozumianego interesu przystąpiło do pracy w tej dziedzinie, by nie

ograniczało się do roli widzów, ale by każdy w swoim kółku działał co może i przychodził z pomocą w sposób obywatelski. Dewizą powinna być dla nas zasada „co masz jutro zrobić, zrób dzisiaj“, szczególnie w zaofiarowaniu pracy u siebie, która choć w dzisiejszych warunkach może wypaść drożej—przecież nigdy ze względu na nasz interes narodowo-społeczny za drogo nie wypadnie.

Równie ważną rzeczą będzie wpłynąć na naszych przemysłowców, by natychmiast przystąpili do uregulowanią swoich warsztatów przez co z jednej strony zmniejszy się bezrobocie,—a z drugiej kraj nasz zyska na produkcji.

Złożenie planu w tej dziedzinie, rozpoznanie warunków pracy i sił swoich, podział pracy i kolejność, zapoznanie się wzajemne będzie przedmiotem zebrania dyskusyjnego, które odbędzie się dnia 13 grudnia o godz. 4 po południu w lokalu Komisarza rządowego, gmach gubernji I-sze piętro—na które mamy zaszczyt zaprosić wszystkich tych, którym ta sprawa leży na sercu, szczególnie przedstawicieli organizacji społecznych, cechów, związków zawodowych i kierowników biur pośrednictwa pracy.

Radom, dnia 10 grudnia 1918 r.

Słomiński.

ZAWSZE NIEOBECNI.

Jest przysłowie francuskie, że nieobecny nigdy niema racji. Jeślibyśmy przysłowie to zastosowali do społeczeństwa polskiego czasu tej wojny, to zdaje się, jakoby w Polsce obowiązywała przeciwna zasada. Doświadczenie dotychczasowe uczy, że w Polsce nieobecny właśnie ma rację, że zawsze nieobecny ma zbawiać Polskę. U nas inne przysłowie choć obce, święci tryumfy, mianowicie: „nemo in pratia propheta“ (nikt nie jest prorokiem w ojczyźnie). Istotnie, dotąd mało było proroków w Polsce, wszyscy byli i są dalej poza granicami Polski. Dopóki był w Polsce, nie miał zaufania i uznania, z chwilą jednak, gdy los i bieg wypadków rzucił ich poza kraj ojczysty, stawał się bohaterem, prorokiem, zbawicielem Polski, ku któremu zwracały się oczy, biły serca, z którym łączono losy Polski.

Gdy Piłsudski tworzył Legjony i wkroczył w granice Królestwa, nie wywołał entuzjazmu w społeczeństwie, przeciwnie spotkał się z oziębłością, a nawet nienawistnem stanowiskiem dużej części społeczeństwa.

Losy sprawiły, że Piłsudski znalazł się poza Polską, wywieziony przez okupanta na Zachód. Ten sam Piłsudski stał się bohaterem, mężem opatrznościowym Polski, którego przyjazdu wszyscy oczekiwali z upragnieniem. Przyjechał. Pospieszyli doń z hołdem przedstawiciele wszystkich obozów i w ręce jego złożyli los Polski w chwili krytycznej.

Minęło kilka tygodni. Piłsudski przestał być bohaterem, stał się zwykłym śmiertelnikiem, choć jest głową państwa, kieruje się przeciw niemu najgwałtowniejsze zarzuty i krytyka.

Gdy był w Magdeburgu, widziano w nim polskiego Napoleona, gdy zjawił się w Polsce stał się zwykłym śmiertelnikiem. Spadł z niego mimo legendy, przestał być zbawicielem narodu.

Nie jeden to przykład. Dobrze pamiętamy to niedawne czasy, gdy bohaterem Polski był Dowbór-Muśnicki, który na czele wielkiej armji poza Polską, miał zbawić Polskę, rosły jego szeregi z dnia na dzień, nie omal z godziny na godzinę. Stał się bohaterem, ku któremu skierowano oczy, na cześć którego pisma pisały entuzjastyczne artykuły. Trwało to niedługo. Gdy Muśnicki zbliżył się do Polski, gdy poznano prawdę o Muśnickim i jego zastępach, rozwiała się legenda, przestał być bohaterem, a dziś jest zwykłym generałem na emeryturze, o którym się nie wiele słyszy.

Był brygadjer Haller, komendant drugiej żelaznej brygady, która w długim, krwawym trudzie w Karpackich przepaściach dobijać się musiała uznania u społeczeństwa. Społeczeństwo nie wiele o niej wiedziało, a jeszcze mniej o bryg. Hallerze. Wypadki sprawiły, że Haller znalazł się poza krajem. Stał się bohaterem, głośnym na szpaltach wszystkich pism, a dziś ku niemu kieruje narodowa demokracja oczy narodu, jego wskazuje jako zbawiciela narodu, przeciwstawia go niedawnemu bohaterowi — Piłsudskiemu. Gdy wróci do kraju, długo nim będzie?

W kraju grupa działaczy przez parę lat alarmowała społeczeństwo potrzebą tworzenia armji; wołanie to głuszono, wskazując, że Polska nie potrzebuje tworzyć armji, ponieważ ma już gotową we Francji, w Ameryce, to znów na Murmanie.

Chwila osobliwa zastała nas bez armji. Tworzy się ona w pośpiechu, doryweczo, niejednolicie. Powinna stać się kamieniem węgielnym, ośrodkiem siły polskiej podstawą ładu i porządku. Dzieje się inaczej. Są tacy, którzy i dziś zbawienie Polski widzą w przybyciu obcych wojsk, francuskich czy amerykańskich.

W dalszym ciągu propaguje się fałszywą wiarę, że zbawienie Polski przyjdzie z poza niej, z zewnątrz, zamiast tu w miarę możności tworzyć siłę i na niej budować przyszłość Polski. Gdy taka jest wiara społeczeństwa, nie będzie dziwnem, gdy przyjdą obcy i zaprowadzać będą w Polsce porządek, nie według naszej, lecz według własnej woli i zgodnie ze swymi interesami.

Dziennik Narodowy.

KTO WALCZYŁ z NIEMCAMI.

Przekleństwo złego czynu, cięży według p. Świętochowskiego (art. w „Kur. Por.“) na Komendancie Piłsudskim i na powołanym przezeń ministerstwie. Tem przekleństwem jest związanie się na początku wojny z Niemcami przez stworzenie legjonów.

Artykuł p. Świętochowskiego jest namiętnym atakiem, w którym umyślnie została utożsamiona wbrew wprawdzie ideologja Piłsudskiego z polityką ronikierowskich i radziwiłłowskich aktywistów. A łącząc głos swój z dzikiemi wrzaskami nagonki, nie uchyla się wcale od przyjętych przez nią oszczerczych metod walki.

Pan Świętochowski nie chce o niczem wiedzieć, ani mówić, że „zły czyn“ Piłsudskiego polega na stworzeniu wojska dla walki z Rosją i uwolnienia Królestwa z pod jej zaboru. Że opierając Legjony na militarnej pomocy Austrji i Niemiec, Piłsudski miał zagwarantowany jako teren operacji dla swego wojska tylko front wschodni. Że — zwłaszcza wobec zmian, zaszłych podczas wojny w stosunku koalicji i Rosji, — ten „zły czyn“ nie pociągnął zasobą nawet cienia złych następstw dla stanowiska Polski wobec koalicji.

Pan Świętochowski nie chce wiedzieć o tem, że z chwilą, gdy ułożona przez Radę Regencyjną nowa wojskowa przysięga oddała polską siłę wojskową w ręce Niemiec i zagrażała jej w dalszej konsekwencji tranzlokacja na inne fronty. Piłsudski — w momencie największego wzrostu sił państw centralnych — przez odmowę przysięgi wycofał swe wojsko. A już wcześniej począł tworzenie olbrzymiej organizacji przeciw Niemcom zwróconej Polskiej Organizacji Wojskowej — i stał się w ten sposób nie w słowach i memorjałach, ale w surowej, niezaprzeczonej rzeczywistości, czynnikiem walki z Niemcami, a więc sprzymierzeńcem koalicji. I to współdziałanie czynne nie miało bynajmniej na celu „ujęcia“ sobie koalicji; było naturalnym zbiegnięciem się interesów Polski z jej interesami.

Przez cały ten czas pan Świętochowski i obóz do którego należy milczeli. Milczał i był po stronie koalicji. Nie współdziałał z koalicją, ale na nią — liczył. Proszę tylko zestawić wyzwoloną w obu wypadkach energję antyniemieckiego czynu.

Wielka praca organizacyjna, stworzona przez Piłsudskiego i kontynuowana mimo nieobecności inicjatora przez jego podkomendnych, sprawiła, że o jednym dniu w całym kraju ludzie gotowi, wyćwiczeni, karni, oddani i wierni, dokonali zniesienia okupacji, ratując przytym dla państwa mnóstwo materjału w broni, żywności, surowcach i banknotach. Panowie, liczący na koalicję do dzisiejszego dnia czekaliby na jej wojska, by to za Polaków zrobiły.

A jeżeli do dnia dzisiejszego czeka się na nie w Pozaniu, to jest to właśnie winą tych którzy, licząc na koalicję, czekali biernie i milczeniem manifestowali swą odwagę, winą tych, którzy obojętnością lub pokątnym oszczerstwem utrudniali wymagające niesłychanych trudów niebezpieczeństw i prześladowań tworzenie wolnego wojska polskiego.

Pan Świętochowski wie i to jeszcze, że wysuwa na przeciw Piłsudskiemu jego „zmiana orjentacji“ była właśnie utrzymaniem się konserwatywnym na jednym idejowym stanowisku, na jednej linji działania. Zmieniły się konjuktury polityczne, przesuwały układy

Juljan Ochorowicz. 9)

Swoje i obce.

Zatem, nie czekając ani jednej chwili

15) Zacznijmy rozwijać w naszych dzieciach: zdolność przewidywania, oszczędność, zamiłowanie porządku, stopniowanie we wszelkiej pracy, ścisłość w mowie, bezwzględną słowność i punktualność, przedsiębiorczość, poprzestawanie na małem, a wytępiać: prożność, nieopatrzność, mówienie na wiatr, życie nad stan, pogardę skromnej pracy, upodobanie do hazardu i wszelkiego rodzaju lekkomyślność.

A ponieważ, gdy chodzi o rozwój czegokolwiek, należy usuwać wszystko, coby ten rozwój skrzywić lub sparaliżować mogło, niech to nikogo nie zdziwi, jeśli ten szkic postulatów ekonomicznych zakończę wnioskiem, ażeby

16) przez pisma i odezwy, na zjazdach i w stowarzyszeniach, prywatnie i publicznie, domagać się od władzy zniesienia lub przynajmniej ograniczenia totalizatora.

Wszak prawo nie toleruje publicznych domów gry, a dzisiejsze wyścigi nie są niczem innem.

Dopóki ta plaga Warszawy istnieć będzie, dopóty młodzież nie będzie miała spokoju w swym moralnym rozwoju; dopóty rzemieślnik, zamiast wykończyć na czas robotę, będzie szedł na wyścigi; dopóty ludzie bogaci, zamiast popierać przemysł i handel, będą się bawili w hazard.

Wiem o tem, że dla wielu panów o małej wartości moralnej są jeszcze inne domy gry, któreby również należało wziąć pod kontrolę. Wiem o tem, że i bez tych tak zwanych „klubów“, pracowici próżniacy znajdą zawsze możność stawiania na kartę, nie tylko własnej fortuny, ale i własnej godności—lecz chodzi tu przedewszystkiem o tłumy, o mniej zamożnych, o klasy pracujące, o młodzież.

Zdawałoby się, że jeżeli zakupy poważne cierpieć mogą na istnieniu totalizatora, to przynajmniej restauracje i handle win muszą na nim robić interesy. Ale i to okazało się złudzeniem. Tak wprawdzie bywało dawniej, zanim jeszcze hazard rozpanoszył się na polu mokotowskiem. Dziś jednakże narzekają nawet właściciele wykwintnych restauracji. Na jednego bowiem wygrywającego, który przyjdzie zjeść lepszą kolację, przypada co najmniej dziesięciu zgranych, którzy wcale nie przyjdą.

Tę przeto zaporę spokojnego, normalnego, rozwoju należałoby przedewszystkiem usunąć.

Przed rokiem dowiedziałem się o istnieniu krajowej fabryki piór stalowych.

Dopiero przed rokiem; ponieważ u nas panuje taki obyczaj, że albo się bardzo głośno zapowiada to, co nigdy nie ma być spełnione, albo też, jeśli się coś zrobi naprawdę i porządnie, to nikt o tem nie wie.

Dowiedziawszy się, postanawiam nie używać innych piór, tylko krajowe.

Zachodzę tedy do pierwszego z brzegu składu materjałów piśmiennych i żądam stalówek. Podają mi olbrzymie pudło z mnóstwem przegródek.

— Które są krajowe?

— Krajowych nie trzymamy.

— A dlaczego panowie nie trzymają?

— Bo... nikt nie żąda.

Idę do drugiego składu, w którym również niem piór krajowych.

— Dlaczego?

— Bo... się łamią.

O ile mi wiadomo, wszystkie stalówki łamią się łatwiej niż podkowy, ale nie zauważyłem, żeby krajowe łamały się łatwiej, niż zagraniczne.

Idę do trzeciego składu.

Podają mi także niemieckie lub angielskie, ale na usilne naleganie subjekci porozumiewają się między sobą i w końcu okazuje się, że stalówki krajowe są ukryte w dużym pokoju. Pudełeczko o 10 kop. tańsze od zagranicznych, zawiera tylko jeden gatunek.

— Czy nie mógłbym dostać większego wyboru?

— Innych niema.

Rad nie rad kupuję te, jakie były. Były nieodpowiednie dla mnie, bo za cienkie, ale, ponieważ do wszystkiego można się przyzwyczaić, pisałem niemi cały rok i przez cały rok żadna mi się nie złamała.

Po roku przychodzi do mnie ktoś znajomy i mówi tak:

(D. c. n.).

tosunków międzypaństwowych, a wytyczna Piłsudskiego brzmiała zawsze jednakowo: organizowanie siły zbrojnej polskiej dla walki przeciw zaborcom. I na tym stanowisku nie zachwiał go żaden najgorszy splot politycznych warunków. Nie złamało go nawet sprzymierzenie się ciemnych, karjerowiczowskich i delatorskich żywiołów we własnym kraju, które przyczyniły się do pozbawienia go wolności.

O współdziałanie z temi żywiołami właśnie oskarża Piłsudskiego Świętochowski. Bojownika niepodległości, przez piętnaście miesięcy więzionego w fortecy niemieckiej, pomawia o układy w stronę Niemców!

Wówczas, gdy pan Świętochowski na znak protestu milczał i liczył na koalicję, „zły czyn" Piłsudskiego jednoczył setki i tysiące nieumundurowanych i głodnych żołnierzy jego sprawy pod hasłem powstania przeciw Niemcom. Z dalekiego więzienia jego wola kierowała rozległą ich pracą w najcięższych warunkach konspiracji, pośród aresztów i prześladowań niemieckich żandarmów i niechęci polskich zwolenników koalicji. Dokonane przez tę wojskową organizację dzieło rozbrojenia Niemców i wyzwolenia kraju od okupacji przyjęte zostało chętnie przez wszystkie stronnictwa. Dla niepoznaki tylko prasa nazwała „ruchem żywiołowym" to, co przygotowała długa, twarda i ciężka praca podziemna.

Wówczas, gdy pan Świętochowski milczał i liczył na koalicję, setki niezaprzysiężonych legjonistów, których „złym czynem" było, że walczyli z Rosją, cierpiały ciężkie warunki niewoli w obozach Szczypiorny i Benjaminowa, dzieląc los swego komendanta. Gdyż Niemcy trafniej od pana Świętochowskiego zakwalifikowali wartość ich czynu dla sprawy Polski.

I gdy pan Świętochowski milczał i liczył na koalicję, ci „lekkomyślni" przyjaciele Niemców nieraz szli z bronią w ręku na żandarmerskie posterunki okupantów by bronić lud polski od gwałtów rekwizycji i łupiestwa.

I właśnie ich to czyny i bohaterskie zgony ratują dziś międzynarodowy honor Polski, tej Polski, która milczała i liczyła na koalicję.

W. J. Przewłocki.

Armja polska we Francji.

O armji polskiej, znajdującej sie we Francji oświadczyli oficerowie polscy towarzyszący Grabskiemu co następuje: Dywizje polskie we Francji są częścią armji polskiej, stojącej pod rozkazami gen. Hallera. Do armji tej należą dywizje znajdujące się we Franji, wojska polskie operujące nad wybrzeżami Morza Białego, na Syberji nad Donem i na Kubaniu. Na francuskim froncie stały bezpośredaio przed zawieszeniem broni w linji bojowej 2 dywizje polskie, a 3 dywizje znajdowały się w formacjach poza frontowych. Armja polska jest jednostką samodzielną, posiada wszystkie rodzaje broni i podlega dowództwu polskiemu, zależnemu od polskiej władzy politycznej, t. j. od komitetu polskiego w Paryżu.

W najbliższym może już czasie stanie armja polska na ziemi Ojczystej. Dokładnego terminu nie można określić ze względu na trudności komunikacyjne.

Wojska polskie znajdujące się na wybrzeżu murmańskim miały być przewiezione do Francji, jednakże na przedstawienie dowódcy wojsk koalicyjnych na wybrzeżu murmańskiem gen. Joela pozostały tam, albowiem gen. Joel zażądał za każdego żołnierza polskiego od dowództwa angielskiego nieproporcjonalnie wysokiej liczby żołnierza innej narodowości.

Do armji polskiej. pozostającej pod rozkazami gen. Hallera nie są wliczone polskie pułki armji amerykańskiej.

Dalej donoszą dzienniki na podstawie informacji otrzymanych od osób z otoczenia prof. Grabskiego, że w Paryżu bawią obecnie stale i rozwijają żywą akcję dla sprawy polskiej Maurycy hr. Zamojski, Erazm Piltz, Jan Rozwadowski, Marjan Seyda. Przed kilku dniami przybył p. Skirmund z Rzymu i p. Roman Dmowski. Ten ostatni po dłuższym pobycie w Ameryce. W tych dniach oczekują w Paryżu przybycia także hr. Żółtowskiego ze Szwajcarji.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę najdroższemu mężowi i ojcu naszemu

Juljuszowi Saskiemu

a w szczególności tym, którzy na własnych barkach ponieśli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku oraz okazali tyle serca i życzliwości w tak ciężkiej dla nas chwili — składa serdeczne „Bóg zapłać" **RODZINA.**

Oficerowie francuscy u Komend. Piłsudskiego.

Wczoraj o godzinie 12 ej do Naczelnego Wodza przybyła delegacja oficerów wojsk koalicji, bawiących w Warszawie. Delegacja składała się z kilku oficerów francuskich, oficera amerykańskiego i belgijskiego.

Najstarszy rangą oficer, francuski kapitan sztabu genaralnego, złożył Naczelnikowi państwa należne wyrazy szacunku i przedstawił delegację.

Komendant odpowiedział przemówieniem:

„Drodzy Panowie! Dziękuję wam za uczucia, które was do mnie przywiodły i jakich wyrazem były słowa pana kapitana. Witam was serdecznie w stolicy ziemi polskiej, wolnej od niewielu dni. Witam was, jako przedstawicieli bohaterskich armji koalicji. Mojem gorącem życzeniem jest, aby pobyt wasz w naszej gościnie był dla was jaknajbardziej jaskrawym kontrastem do miesięcy spędzonych w smutnej niewoli germańskiej. Abyście zaś całkowicie czuli się wolnymi wydałem rozkaz, pozwalający wam na noszenie broni, tej broni, której nasza ojczyzna i my zawdzięczamy wolność,

„Raz jeszcze witam was drodzy panowie. Pragnąłbym bardzo, abyście zaprzyjaźnili się z mymi żołnierzami dla których jesteście z pewnością najdroższymi, najserdeczniejszymi towarzyszami".

* * *

Po skończonej audjencji sztab Naczelnego wodza podejmował delegację śniadaniem, w czasie którego wśród panującego serdecznego nastroju rotmistrz Wieniawa-Długoszewski wygłosił toast: „Drodzy koledzy. ponieważ dzięki wam jesteśmy u siebie, a zatem i wy będziecie u nas jak u siebie. Niech żyje armja francuska, amerykańska, belgijska, włoska i angielska!" poczem na znak braterstwa broni adjutant Wieniawski odpiął szablę, szablę Beliniaka i ofiarował ją oficerowi francuskiemu.

Jak się dowiadujemy, Komendant rozkazał ministrowi wojny ofiarować oficerom koalicji, znajdującym się w Polsce, przyboczną broń białą.

Kobieta.

Na arenę życia politycznego występuje czynnik nowy — kobieta. Wyjdzie z zacisza domowego od kuchni z pieluszek, by wspólnie z mężczyzną spełniać swe obywatelskie obowiązki.

Przestanie być aniołem, kojącym gorycz żywota, albo odwrotnie — harpją wysysającą siły mężczyzny, i — stanie się człowiekiem.

W niezmiernie ważnym momencie uzyskała kobieta polska pełnię praw politycznych. Dziś, gdy społeczeństwo, wzburzone walkami politycznymi, porachunkami 7 lat dawnych, kiedy jeszcze ciągle odrywają spory „orjentacyjne", zjawienie się nowej siły politycznej, nie zaangażowanej jeszcze w walkach partyjnych, może mieć znaczenie decydujące.

Kobieta polska może stać się głosem rozwagi dla roznamiętnionych w walce, siłą zaś uczucia od rzeczy małych, dla walki o wielkie ideały ludności.

Nikt lepiej, niż ona właśnie wychowawczyni nie potrafi ocenić praktycznej wartości wielkich haseł w życiu codziennym.

Dzisiaj kobieta polska zadecydować może o losie Polski. Połowa głosów, oddanych przy wyborach, o ile akcja przeprowadzoną została jednolicie, to tak potężny objaw woli, że przed nim musiałby się ugiąć wszelki najbardziej bojowo usposobiony gabinet.

Ale czy ta wola będzie jednolitą? Kobiety brały udział w życiu politycznym, udział nieliczny wprawdzie, ale w pracę swoją wkładały wiele temperamentu. Były to jednostki, nie były masy.

Czym są dzisiaj te masy, to zagadka zarówno dla statystów, jak i dla kobiet. Jest to jeszcze nie wydobyta energja, nie wzbudzony żywioł.

Przed świadomą swych zadań polską niewiasta staje dziś ogromne, a zarazem wdzięczne pole pracy nad uruchomieniem tej siły. Od tego, jaki kierunek rozpędu nada się pierwszym poczynaniom, zależna jest dalsza droga rozwojowa.

Moment jest szczególnie ważny.

Wiemy, że w wielkich chwilach dziejowych niewiasta polska umiała się zdobywać na bohaterstwo, świecić przykładem narodowi. Były to chwile walki zbrojnej.

Dzisiejszy moment, to walka nierównie cięższa, walka z chaosem. Bitwy stacza się nie orężem, ale zorganizowaną wolą.

Trzeba też już dziś pracy, by wola ta świadomie działać mogła.

(Iskra) W. R.

Z Polski.

Uroczyste przedstawienie w teatrze Lwowskim. W niedzielę otworzyły się po raz pierwszy po inwazji ukraińskiej podwoje teatru miejskiego. Lożę, niegdyś cesarską, zajęli gen. Rozwadowski, hr. Skarbek i dr. Dubanowicz. Po odegraniu poloneza przez orkiestrę teatralną, podniosła się kurtyna. Zgromadzony na scenie cały personel teatralny odśpiewał „Rotę" i „Jeszcze Polska" których publiczność, wzruszona do głębi wysłuchała, stojąc. Tu i ówdzie zerwało się tłumione łkanie, w wielu oczach przetoczyły się ciche gorące łzy.

Następnie odegrano „Obronę Częstochowy" Sztuka uczyniła głębokie wrażenie, a gdy padły ze sceny słowa „od dzieci uczmy się bohaterstwa"—zerwała się burza niemilczących oklasków.

Włączanie P. O. W. do kadrów wojska.

„Kurjer Poranny" pisze:

Włączanie oddziałów P. O. W. do kadrów wojska regularnego polskiego odbywa się bez przerwy.

Do dnia 10 b. m. mają być zmobilizowane i włączone oddziały P. O. W. w całym okręgu warszawskim, a do końca bieżącego tygodnia—w okręgach łódzkich i kieleckim.

Wczoraj wyjechało do Łodzi trzech oficerów ze sztabu Komendy Naczelnej P. O. W. gdzie mają dokonać oddania pod komendę wojskową oddziałów P. O. W. rozloko

wanych na całym terenie okręgu wojskowego łódzkiego.

Wybrali się!

Jak słyszeliśmy onegdaj przybyła do Sosnowca delelegacja rady robotniczej z Katowic, która usiłowała zawrzeć umowę, na mocy której pozwolone byłoby wywożenie od nas żywności do Prus, skąd mogłibyśmy do Sosnowca i okolic sprowadzać perkaliki i inne tkaniny których krzyżacy sami wiele nie mają, ale chętnie daliby je za kawałek chleba lub słoniny z Polski.

Też się wybrał!

Czelny prusak.

O niesłychanej czelności prusaków świadczy fakt, iż niedawny dyrektor policji tutejszej, krzyżak Boss odwiedził onegdaj nasze miasto i po przejrzeniu się temu co się tutaj teraz dzieje i zjedzeniu sutej kolacji w restauracii przybył na nocleg do swej dawnej kwatery w jednym z mieszkań prywatnych. Boss po przenocowaniu ulotnił się w stronę vaterlandu. *(Iskra)*

Oficerowie rosyjscy chcą wstępować do armji polskiej.

Na ulicach Warszawy pojawili się oficerowie rosyjscy w mundurach z odznakami oficerskimi i przy broni białej. Są to wojskowi rosyjscy, wracający z niewoli niemieckiej, Większość z nich chce pozostać w Polsce i ma zamiar wstąpienia do armji

Pocztówki i marki polskie.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadamia, że z dn. 16-go grudnia marki niemieckie, ani pocztówki bez naddruku; „Poczta Polska" przyjmowane nie będą: natomiast po dniu 15 grudnia nowe marki pocztowe i pocztówki sprzedawane będą we wszystkich urzędach pocztowych, oraz sklepach tych tylko, które otrzymają koncesję.

Z miasta.

Uroczyste otwarcie nowej gospody. Niniejszym, mamy honor zawiadomić wszystkie członkinie „Zjednoczenia Polek", że w nadchodzącą niedzielę t. j. 15 b:m. o godz. 4-ej po południu odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie drugiej naszej Gospody (Klubu) przy ul. Foksalnej № 37. Członkinie pragnące wziąść udział w uroczystości proszone są o punktualne przybycie pod wskazanym adresem. *Zarząd.*

Zapisy. Niniejszym podajemy do wiadomości publiczlej, że zapisy na członkinie „Zjednoczenie Polek", przyjmować będzie oprócz p. Glogierowej (Marjacka № 4) p. Balcerowa—Górki Lubelskie № 7, w godzinach popołudniowych. *Zarząd.*

Podziękowanie.

„Zjednoczenie Polek", składa serdeczne podziękowanie zakładowi ogrodniczemu Pana Adamskiego za bezinteresowne użyczenie kwiatów na uroczystość poświęcenia gospody przy ul. Marjackiej. *Zarząd.*

Straszne stosunki w Rosji bolszewickiej.

Berliński „Vorwerts" donosi:

Skutkiem zapowiedzianych przez koalicję kroków przeciw bolszewikom w Moskwie—jak informując przybyły stamtąd człon k niem komisji handlowej —panuje przygnębienie. Rząd sowietów liczy się z możliwością rychłego upadku i wielu jego członków posiada już paszporty, by w danej chwili uciec do Szwecji. Niezadowolenie obejmuje najszersze, najniższe nawet warstwy ludności, zwłaszcza, że gospodarcza nędza staję się coraz większa. O planowym rozdziale środków żywności niema mowy: skutkiem unarodowienia całego życia gospodarczego ustała zupełnie produkcja. Wszędzie brak pracy, nędza i głód. Zgłodniałe i żebrzące tłumy leżą tysiącami na ulicach. Lekarstw nie wydaje się wcale. Dworce kolejowe są bez obrony, całe pociągi padają łupem rabunku. Na ulicach niedorostki z czerwonej armji odbierają handlarzom i kramarzom ich towary. O powracających jeńców nikt się nie troszczy, giną tysiącami z głodu i zimna po lasach. Przy jednym dworcu kolejowym na torze Orsza—Moskwa pochowano w jednym dniu 80 tych nieszczęśników.

Te wstrząsające wiadomości potwierdzają też inne źródła. We wschodnich Niemczech powróciło wielu wypuszczonych rosyjskich jeńców do swych niemieckich pracodawców, oświadczając, że w Rosji zginęliby z głodu.

Z Sosnowca.

Sosnowiecka „Iskra", donosi o ważnej sprawie którą warto by i u nas wziąć pod rozpatrzenie a mianowicie:

O przciążeniu szkolnym. W niektórych szkołach zebrano się do sprawy ulżenia pracy dzieciom w klasach średnich, Dzieciom tym rozdano kwestjonarjusz z zapytaniami, ile czasu zabiera im odrabianie lekcji, o której się kładą spać i t. d. Czas już wielki uczynić coś w kierunku ulg pewnych. Obecnie bowiem wygląda to na ironję, że robotnik, czy robotnice, w pełni zdrowia i siły. wychodzą rano do roboty przed godz. 9-ą i są już wolni o 5, czy 6-ej z przerwą przy 8 godzinach pracy. Tymczasem słabowity dzieciak 12—14 letni wychodzi przed 8-ą rano do szkoły, a rzadko który zdąży odrobić lekcje do 8-ej wiecz.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.